

# Franciszek Ziejka

---

## "Przy lackim orle, przy koniu Kiejstuta, Archanioł Rusi na proporcach błysł!" : tradycje unii horodelskiej w życiu narodowym czasów niewoli

---

Niepodległość i Pamięć 20/3-4 (43-44), 49-71

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Franciszek Ziejka**  
Uniwersytet Jagielloński

## **„Przy lackim orle, przy koniu Kiejstuta, Archanioł Rusi na proporcach błysł!”. Tradycje unii horodelskiej w życiu narodowym czasów niewoli**

### **Słowa kluczowe**

Akt Odnowienia Unii Horodelskiej w 1861 roku, unie polsko-litewskie, trójnarodowa Rzeczpospolita, ks. Stefan Laurysiewicz, Kazimierz Gregorowicz

### **Streszczenie**

Autor prezentuje tradycje unii horodelskiej funkcjonujące w świadomości narodowej czasu zaborów. Artykuł przypomina wydarzenia związane ze Zjazdem Horodelskim 1861 roku, podczas którego dokonano podpisania *Aktu Odnowienia Unii Horodelskiej*, w którym apelowano o jedność działania wszystkich synów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej z wyraźnym akcentem trójpodziału doskonale uwidocznionym w heraldyce, gdzie obok Orła Białego i Pogoni swe miejsce znalazł też Archanioł. Przywołana idea trzech równych sobie narodów wobec dążeń emancypacyjnych Litwy oraz Rusi spełnęła na niczym. O jej dążeniach przypominała jeszcze w 1883 r. paryska emigracja jednakże próby odtworzenia trójnarodowej Rzeczypospolitej nie powiodły się już nigdy, pozostając piękną ideą przywołującą dziś w pamięci romantyczną wizję naszych przodków.

Dramatyczne wydarzenia od upadku Rzeczypospolitej aż do połowy XIX w., wypełnione wojnami i powstaniem, nie sprzyjały budowaniu zaplecza historycznego dla tych żołnierzy i powstańców, którzy z bronią w ręku walczyli o odbudowę gmachu Dawnej Polski. Wszy-

scy wiedzieli, że walczą o Polskę w dawnych granicach. O takiej Polsce myślał Tadeusz Kościuszko, o czym świadczy tekst powstałej z inspiracji i pod nadzorem Naczelnika broszury Józefa Pawlikowskiego z 1800 roku pt. *Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość?*, w której można było przeczytać: „Powinniśmy zawsze Polskę uważać w pierwszych naszych granicach, nie należy nigdy przestać myśleć cnotliwemu rodakowi, że ten podział [rozbiory – F.Z.] jest dziełem nieprawości i zawsze spodziewać się trzeba, że te wilki żarłoczne (jak nazwał Mirabeau dzielących Polskę królów) nie utrzymają w swej paszczy dłużej zachwyconego łupu”<sup>1</sup>. Nie miał wątpliwości w tej sprawie Adam Mickiewicz, kiedy w *Litanii pielgrzymkiej* z 1832 roku wołał: „O niepodległość, całość i wolność ojczyzny naszej, //Prosimy Cię Panie”<sup>2</sup>. O odbudowanie takiej Polski upominali się w 1836 roku członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w swoim Manifeście: „Polska więc niepodległa i Polska demokratyczna – oto cel stowarzyszenia naszego. Nie jedna częśćka, nie jeden ułamek wielkiego narodu, ale cała w granicach przedrozbiorowych zawarta Polska zdolną jest samostanny byt swój utrzymać, posłannictwu swemu zadośćuczynić”<sup>3</sup>.

Już jednak w tym samym czasie, w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w., idea odbudowy Polski w dawnych granicach zaczęła tracić swoją atrakcyjność. Ożywiona pod piórem Tarasa Szewczenki historia Ukrainy pobudziła dumę Rusinów. Rozpoczął się nieunikniony proces odrodzenia narodowego Ukraińców, którego ostateczną konsekwencją było hasło: *Samostijna Ukraina!*<sup>4</sup> Nieco tylko inaczej

---

<sup>1</sup> *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?* Do druku przygotował i wstępem opatrzył E. Halicz, Warszawa 1957, s. 87.

<sup>2</sup> A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Opr. S. Pigoń, Kraków 1922, s. 139.

<sup>3</sup> *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Dokumenty i pisma*. Wyboru dokonał i wstępem zaopatrzył B. Baczek, Warszawa 1954, s. 93.

<sup>4</sup> Piszę szerzej na ten temat w książce: „*Wesele*” w *kregu mitów polskich*, Kraków 1997 (w rozdziale: *Przymierze* s. 348–379). Por. także: D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831–1863*, Paryż 1987; idem, *Les confins de l’ancienne Pologne. Ukraine, Lituanie et Biélarussie XVIe–XXe siècles*, Lille 1988; idem, *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863–1914*, Sejny 1996; idem, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2005; D. Gibas-Krzak, *Ukraina między*

wyglądała sprawa litewska. Tutaj odrodzenie narodowe wystąpiło nieco później, choć już w I połowie XIX w. wśród części spolonizowanej szlachty litewskiej pojawiły się starania o zaznaczenie swojej odrębności narodowej. Rozpoczęto starania nad stworzeniem gramatyki czy też słowników języka litewskiego. Wystarczy tu wspomnieć aktywną działalność w zakresie szerzenia znajomości języka litewskiego bpa Józefa Giedrojcia czy też późniejsze zabiegi w tej sprawie Mikołaja Akielewicza. Rzecz w tym, że jednak Litwa wzięła znaczący udział w powstaniu listopadowym. Dopiero po jego upadku, szczególnie jednak w ostatnich dwudziestu latach XIX wieku, pojawiły się wyraźne tendencje separatystyczne<sup>5</sup>.

W tej sytuacji, na początku lat sześćdziesiątych XIX w., gdy w środowisku polskich patriotów na nowo ożyła idea odbudowy Polski, w tym wypadku – Polski w dawnych granicach, postanowiono odwołać się do przesłanek historycznych. W epoce „rewolucji moralnej”, jaka rozpoczęła się na ziemiach polskich w 1860 roku, i trwała aż do wybuchu insurekcji styczniowej, ujawnił się wyraźny zwrot w stronę przeszłości, w tym – aż do epoki króla Władysława Jagiełły. W tym kontekście pojawiła się także sprawa obchodów w 1861 roku podpisania przed wiekami dwóch unii: w Krewie oraz w Horodle. Historia tych manifestacji doczekała się już kilku opracowań. Źródłowe opracowanie tych obchodów przygotował jeszcze w XIX wieku Walery Przyborowski<sup>6</sup>. Pojawiły się na ten temat także opracowania współczesne<sup>7</sup>. Aby jednak zasadnie mówić o roli tradycji horodelskiej w życiu narodowym polskim epoki niewoli, trzeba powrócić do wydarzeń z początku lat sześćdziesiątych XIX wieku.

---

*Rosją a Polską*, Toruń 2006.

<sup>5</sup> Por.: E. Aleksandrovičius, *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*, Kraków 2003.

<sup>6</sup> Z. L. S. [W. Przyborowski], *Historia dwóch lat 1861–1862. Cz. I: Rok 1861, t. III: Czerwiec – Grudzień*, Kraków 1891, s. 328 passim.

<sup>7</sup> Por.: F. Ziejka, *Czy pójdziemy do Horodla?* [w:] „Arka” 1991, nr 34. Przedruk *Horodelska tradycja*, [w:] F. Ziejka, *Nasza rodzina w Europie*, Kraków 1995, s. 169–185; Z. Święch, *Jak powstała Rzeczpospolita Trzech Narodów. Zapomniane wydarzenie w historii Polski, Litwy i Ukrainy w: tegoż, Trzy tajne dokumenty*, Kraków 2003; S. Łaniec, *Ziemie białoruskie w latach reformy agrarnej, manifestacji patriotycznych i konspiracji narodowej (1860–1862)*, Toruń 1998; P. Graboś, *Manifestacja w Horodle 10 X 1861 roku*, Lublin 2011, ss. 79.

W pierwszej kolejności należy przypomnieć okoliczności zorganizowania interesującej nas tutaj manifestacji w Horodle jesienią 1861 roku. Jedno w tym wypadku jest pewne: Zjazd Horodelski był ściśle powiązany z wcześniejszymi wydarzeniami w Królestwie Polskim, czyli z serią wielkich manifestacji w Warszawie, a także w wielu innych miastach polskich. Przypomnijmy je tu w największym skrócie.

Historycy XIX wieku podkreślają, że polska „rewolucja moralna” związana była z sytuacją polityczną na kontynencie europejskim, w szczególności jednak w Rosji i włączonych do niej ziemiach polskich. Śmierć okrytego ponurą sławą cara Mikołaja I (w dniu 2 marca 1855) a w niespełna rok później, w dniu 1 lutego 1856 r, namiestnika Iwana Paskiewicza – krwawego kata społeczeństwa polskiego, a wreszcie – przejście władzy w Cesarstwie Rosyjskim przez Aleksandra II, który – jak sądzono – zasadniczo mógł zmienić sytuację Polaków<sup>8</sup>, to wszystko stwarzało nową sytuację polityczną zarówno w Królestwie Polskim oraz w pięciu guberniach wschodnich, włączonych do Cesarstwa. Nadzieje wiązano także z decyzją nowego cara o amnestii dla polskich wygnańców z 1831, 1846 oraz 1848 roku, w tym – dla Sybiraków. Żywą w pamięci Polaków (ale i Rosjan) była klęska Rosji w wojnie krymskiej, a zarazem zakończona sukcesem wojna Włoch z Austrią o niepodległość. Z Paryża płynęły coraz widoczniejsze sygnały o gotowości wsparcia przez Francję dla ruchów narodowowyzwoleńczych. W takiej sytuacji na ziemiach polskich u schyłku lat pięćdziesiątych odżyły nadzieje na przywrócenie narodowej suwerenności Rzeczypospolitej. Rok 1860 należy uznać za swoistą „próbę generalną” wydarzeń, które nastąpić miały w dwóch następnych latach. Skupieni w tajnej organizacji narodowej zwolennicy podjęcia działań, które mogłyby w przewidywanej przyszłości doprowadzić do wskrzeszenia państwa polskiego, w 1860 roku zaczęli doskonalić metody „budzenia” z marazmu możliwie szerokich warstw społeczeństwa polskiego, uświadamiania rodakom konieczności upominania się o Polskę. Rzecz w tym, że w przeciwieństwie do poprzedników z 1830 czy 1848 roku, postanowili oni zamienić szable

---

<sup>8</sup> Przypominano, że syn Mikołaja I, Aleksander II, mówił po polsku, w młodości miał rozczytywać się w dziełach Mickiewicza, nadto – kochał się niegdyś w pannie Kalinowskiej (por.: Z. L. S. [W. Przyborowski], op. cit., t. I, s. 29 passim).

i karabiny na rzecz działań pokojowych: religijno-narodowych manifestacji. Przemoc miała ustąpić miejsca idei działania pokojowego. Chodziło w pierwszej kolejności o wzbudzenie w społeczeństwie idei wspólnego działania wszystkich warstw i grup społecznych, równie dobrze szlachty jak kupców i rzemieślników, ale także – różnych wyznań: katolików, protestantów czy Żydów. Dla realizacji tego wielkiego celu w 1860 roku skorzystano z nadarzających się okoliczności. Taką był zorganizowany w dniu 9 czerwca 1860 roku w Warszawie pogrzeb Katarzyny Sowińskiej, osiemdziesięcioletniej wdowy po generale Józefie Sowińskim, który we wrześniu 1831 roku bohatersko bronił szańców na Woli. Taką okolicznością były obchody zorganizowane w Warszawie i innych miastach Królestwa Polskiego w dniu 25 lutego 1860 roku, w 30. rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską, w czasie których padli pierwsi zabici, i które

swą wielkością, swą ciszą, swym majestatem powagi, zrobiły nawet na najchłodniejszych umysłach potężne, niezatarte nigdy wrażenie. Naoczni świadkowie pogrzebu, pisząc lub mówiąc o nim, wyrażają się zawsze z entuzjazmem, z pewnym rzewnym uczuciem słodkiego, bolesnego i wspaniałego zarazem wspomnienia, z którym się nic porównać nie da, którego żaden opis nie odmaluje, które trzeba było widzieć, żeby mieć o nim wyobrażenie<sup>9</sup>.

Wydarzenia lutowe w Warszawie stały się prawdziwą erupcją przedsięwzięć o charakterze narodowym. Codziennie stały się teraz organizowane w kościołach i przed nimi śpiewy pieśni patriotycznych. W Warszawie oraz w wielu innych miastach powstawały tzw. delegacje, czyli organizmy z wyboru, które przejmowały w swoje ręce rządy dusz. Tak było w Lublinie, Radomiu, Kielcach, Kaliszu, Kole czy Żytomierzu. Znacząco podniosły temperaturę wydarzeń tragiczne wypadki z dnia 8 kwietnia 1861 w Warszawie, kiedy to od kul rosyjskich, a także szabel zginęło ponad sto osób, a kilkaset zostało rannych. Jeden z historyków tak pisał o masakrze ludności Warszawy w dniu 8 kwietnia 1861: „Potoki krwi, wytoczonej w ten dzień straszliwy nie tylko nie załały żarzącego się ogniska wulkanu, ale owszem

---

<sup>9</sup> Z. L. S. [W. Przyborowski], op. cit., t. II, s. 109.

podsyły go niejako i wzmocniły”<sup>10</sup>. Słuszność tego stwierdzenia potwierdzić miały wydarzenia z sierpnia oraz października 1861 roku, tzn. obchody rocznic historycznych związanych z podpisaniem przed wiekami unii polsko-litewskich w Krewie i Horodle. Sprawa genezy owych obchodów rocznic historycznych dotychczas wiązana była z osobą Apolla Korzeniowskiego, dramaturga i poety, jednego z głównych przywódców stronnictwa „czerwonych” w Warszawie. Nie wykluczone, że tak było w rzeczywistości, choć trudno znaleźć bezpośrednie dowody, które by ową tezę potwierdzały<sup>11</sup>. W naszym przekonaniu za „ojca” owych wydarzeń związanych ze świętowaniem rocznic unii polsko-litewskich należy raczej uznać Karola Szajnochę, wybitnego historyka i pisarza, jednego z najważniejszych ludzi ówczesnego Lwowa, który już w 1848 roku usiłował połączyć wysiłki patriotów polskich z ukraińskimi w celu odbudowy wolnej Polski<sup>12</sup>. W latach 1855–1856 ogłosił on we Lwowie trytomowe „opowiadanie historyczne” *Jadwiga i Jagiello*. Skreślił w nim dzieje unii Polski z Litwą, zapoczątkowanej w 1374 roku, a dopełnionej w znaczący sposób w 1413 roku, której jednak ostatecznym zwieńczeniem była unia lubelska z 1569 roku. Swoje dzieło historyk zamknął na roku 1413: roku unii horodelskiej. Przedostatni rozdział swojego „opowiadania historycznego” zatytułował: *Horodło*. Przekonywał w nim czytelników, że wielkie zwycięstwo pod Grunwaldem utrwaliło w narodach polskim i litewskim „przeświadczenie o zbawienności sojuszu Polski z Litwą wobec teutońskiego Krzyżactwa”<sup>13</sup>, czego bezpośrednią konsekwen-

---

<sup>10</sup> Ibidem, s. 386.

<sup>11</sup> Por.: S. Buszczyński, *Mało znany poeta, stanowisko jego przed ostatnim powstaniem, wygnanie i śmierć. Ustęp z dziejów społecznych Południowej Polski*, Kraków 1870; M. Rolle, *Zapomniany poeta w: idem, In illo tempore. Szkice historyczno-literackie*, Brody–Lwów 1914; R. Taborski, *Apollo Korzeniowski, ostatni dramatopisarz romantyczny*, Wrocław 1957; Z. Najder, J. Skolik (red.), *Polskie zaplecze Josepha Conrada Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*, Lublin 2006, t. I–II; G. Zych, *Apollo Nałęcz-Korzeniowski as critic and translator w: Yearbook of Conrad Studies (Poland)*, t. V, 2010, s. 7–85.

<sup>12</sup> Był inicjatorem uchwalenia przez lwowską Radę Narodową *Manifestu dla Rusinów*, w którym przywódcy Wiosny Ludów głosili postulat równych praw wobec rady narodowej ludności polskiej i ruskiej.

<sup>13</sup> K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiello 1375–1413. Opowiadanie historyczne*, Lwów

cją stała się idea „najdokładniejszego zrównania stanów i obyczajów Polski z obyczajami i społeczeństwem litewskim, mianowicie szlachty polskiej z bojarstwem Litwy”<sup>14</sup>. Znakomity historyk pisał:

Obradowali zebrani panowie Polski i Litwy w salach zamku królewskiego w Horodle, gdzie jeszcze w sto kilkadziesiąt lat później widać było na ścianach poważne malowidła, przedstawiające króla Władysława Jagiełłę, W[ielkiego] księcia Witolda, tudzież zasiadających kołem biskupów, wojewodów, kasztelanów, sędziów i resztę panów koronnych i litewskich<sup>15</sup>.

W naszym przekonaniu to piękne dzieło Szajnochy, wznowione w 1861 roku w wersji poszerzonej, zainspirowało patriotów pochodzących przede wszystkim ze wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej do prac mających na celu „odnowienie” unii polsko-litewskiej. Pod wpływem lektury tego dzieła postanowili oni pokazać

Rosji i światu, że związek zawarty przed trzystu laty między dwoma narodami istnieje w całej swojej mocy. Pod tym względem myśl tego rodzaju demonstracji nigdzie, w żadnej sferze i w żadnym stronnictwie nie napotkała oporu. Wszyscy, tak dobrze Czerwoni, jak i Biali, czuli potrzebę publicznego, głośnego zadokumentowania swej jedności nierozzerwalnej z Litwą<sup>16</sup>.

Pierwszy etap obchodów związanych z rocznicami unii polsko-litewskich miał miejsce w dniu 12 sierpnia 1861 roku: wówczas to zdecydowano uczcić rocznicę zawarcia w 1385 roku unii personalnej Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim. Do uczczenia tej rocznicy wzywała szeroko kolportowana odezwa, w której znalazły się m.in. następujące słowa:

Bracia rodacy, uczcijmy ten dzień świetny zrękowin braterstwa przodków naszych, a zgromadziwszy się po kościołach, zanieśmy wszyscy wspólnie gorące modły do Boga, aby nasz kraj, na szmaty poszarpany, raczył w jedną całość spoj i nas

---

1856, t. III, s. 393.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 401.

<sup>16</sup> Z. L. S. [W. Przyborowski], op. cit., s. 148.



w duchu zjednoczyć. Wyznajmy publicznie wszyscy wspólnie z kapłanami w d. 12 sierpnia (...) 1861 r., żeśmy bracia jednej rodziny, jednego białego orła i pogoni! Obchód tej jedności dwu narodów winien być uroczysty, spokojny, ogarniający sobą całą przestrzeń starożytną Polski<sup>17</sup>.

Akcja objąć miała cały obszar dawnej Polski, ale centralne uroczystości postanowiono zorganizować na moście na Niemnie, łączącym Kowno z miasteczkiem Aleksota (dziś jest to dzielnica Kowna)<sup>18</sup>. Wybór tego miejsca nie był przypadkowy: Kowno leżało w granicach Rosji, osada zaś Aleksota w granicach Królestwa Polskiego. Chodziło zatem o symboliczne przywołanie zjednoczenia nie tylko dwóch ziem ale i dwóch krajów! Nie miejsce tu, aby szczegółowo opisywać przebieg owego obchodu. Dość stwierdzić, że mimo przeszkód ze strony wojska rosyjskiego udało się go zorganizować, że wzięło w nim udział kilka tysięcy ludzi. Co więcej, podobne obchody zorganizowano w innych miastach, w Warszawie i Wilnie, w Grodnie i Piotrkowie, w Kaliszu, Łodzi i Płocku, w Mławie i Kielcach (tu, na wzgórzu Karczówka, obok kościoła p.w. św. Jana Boromeusza, którym opiekowali się naówczas bernardyni, usypano pamiątkowy kopiec), w Białej Podlaskiej i w Druskiennikach, a także w Lublinie, gdzie mimo zakazu odbyły się nabożeństwa w kościołach, po czym ludność w wielkim pochodzie udała się pod pomnik unii polsko-litewskiej, wzniesiony w 1826 roku z inicjatywy Stanisława Staszica. Manifestacja ta przybrała ostatecznie „niezmiernie doniosły charakter polityczny”, stała się „jedną z najpoważniejszych co do swego znaczenia wewnętrznych i najdotkliwszych dla Rosji. Rozmiarami swymi przeszła ona wszystko, co dotąd robiono; użyto bowiem wszelkich sił, by odbyła się jednocześnie na całej przestrzeni Polski starożytnej”<sup>19</sup>.

W dniu 12 sierpnia 1861 r. świętowano przede wszystkim rocznicę zawarcia unii polsko-litewskiej. Było to święto – jak napisano w *Odezwie* – dwóch narodów. Po dwóch miesiącach, w dniu 10 października, w Horodle odbyły się obchody, w czasie których szczególnie mocno podkreślano, iż jest to święto trzech narodów: polskiego, litewskiego i ukraińskiego. Korzystając nie tyle z przekazu historycznego (wszak

---

<sup>17</sup> Cyt. za: Z. L. S. [W. Przyborowski], *ibidem*, s. 149.

<sup>18</sup> Most ten uwiecznił na jednym ze swoich obrazów Napoleon Orda.

<sup>19</sup> Z. L. S. [W. Przyborowski], *op. cit.*, s. 148.

w ramach unii horodelskiej mowa była o wiązaniu się ze sobą nowymi więzami Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego) ile z faktu położenia geograficznego Horodła, postanowiono teraz zorganizować obchód, w czasie którego sprawa Rusi zostanie nade wszystko wydobyta i przedstawiona. Tak też się stało.

W ostatnich dniach września 1861 r ukazała się w tysiącach egzemplarzy odezwa nawołująca do przybycia do Horodła w dniu 10 października 1861 roku w celu uczczenia unii horodelskiej z 1413 roku. W odezwie tej znalazły się znamienne słowa:

Niesłychanym w dziejach narodów wydarzeniem, wzajemne sympatie i idea wolności zastąpiły tu [w akcie unii horodelskiej] zwycięstwo i podbój. Pominąć fakt podobny bez nadania mu właściwego znaczenia dla chwili obecnej, nie uświęcić powszechnym narodowym obchodem tak drogiej dla nas pamiątki, byłoby zaparciem się wobec Europy narodów i własnego sumienia, swojej przeszłości i przyszłości zarazem. Wzywamy więc trzy narody połączone, aby tym sercem przyjęły odezwę naszą, jakim ich przodkowie przyjęli wezwanie na zjazd horodelski i tuszymy, że głos nasz w każdym miłującym ojczyznę i swobody znajdzie przychylnie uznanie<sup>20</sup>.

Manifestacja ta swoimi rozmiarami miała przebić wszystkie dotychczasowe nie tyle może ze względu na liczbę jej uczestników, ile ze względu na jej reprezentatywność: organizatorzy jej podjęli wysiłki,

żeby w obchodzie wzięły udział wszystkie części kraju, żeby ze wszystkich jego dzielnic, ze wszystkich ziem i województw, byli deputaci. Ktoś zaproponował, żeby z dzielnic tych, jak niegdyś na krakowski Kopiec Kościuszki, każdy przywiózł garść ziemi i żeby z ziemi tej na pamiątkę obchodu usypana była mogiła. Krążyło zresztą mnóstwo projektów, mówiono o nich głośno i oczy wszystkich zwrócone były na ciche, nadbużne miasteczko, w którym zamierzano odbyć tę wielką manifestację wszechpolską<sup>21</sup>.

W świetle zgromadzonych materiałów wolno przyjąć tezę, że głównymi organizatorami Zjazdu Horodelskiego byli: ks. Stefan Laurysie-

---

<sup>20</sup> Cyt. za: A. Giller, *Historia powstania narodowego polskiego w 1861–1864*, Paryż 1868, t. II, s. 87.

<sup>21</sup> W. Przyborowski, op. cit., s. 327–328.

wicz i Kazimierz Gregorowicz. Pierwszy był księdzem greko-katolickim, który w czasie Zjazdu wygłosił kazanie. Miał w nim apelować o jedność działania wszystkich synów dawnej Rzeczypospolitej:

Polska niech nie zapomina o siostrze swej Rusi, a Ruś niech nie zapomina o siostrze swej Polsce. Wiele błędów popełniono w przeszłości obopólnie. Polska narzuciła zbyt swą przewagę, – a Ruś szukając sprzymierzeńca w Moskwie. Rzućmy zasłonę na przeszłość jaskrawą, a rozpocznijmy nową epokę, mającą na celu odzyskanie obopólnej niepodległości<sup>22</sup>.

Drugi był adwokatem lubelskim, który w kulminacyjnym punkcie obchodów odczytał *Akt Odnowienia Unii Horodelskiej*. Latem 1861 roku obaj ci działacze z kilkoma innymi delegatami ruchu narodowego odwiedzili Warszawę, gdzie spotkali się z przywódcami ruchu narodowego, tzn. z Apollem Korzeniowskim, Karolem Majewskim oraz braćmi Leonem i Aleksandrem Frankowskimi. Wszystko wskazuje na to, że obaj wzięli na siebie obowiązek zorganizowania obchodów.

Przebieg Zjazdu Horodelskiego jest dość dobrze opisany<sup>23</sup>. Tu przypomnijmy tylko najważniejsze fakty. O planowanej manifestacji w Horodle, oczywiście, dowiedziały się władze rosyjskie, organizatorzy jej nie ukrywali bowiem swoich planów. Dostrzegając w niej kolejne niebezpieczeństwo, wydały natychmiast odpowiednie polecenia, mające zminimalizować szkody. Na polecenie ówczesnego namiestnika carskiego w Królestwie Polskim, gen. Karola Lamberta, rezydujący w Lublinie gen. Aleksander Piotrowicz Chruszczow, naczelnik wojenny okręgu, wyruszył w stronę Horodła i w przeddzień Zjazdu zajął okolice miasteczka z 1,5 tys. piechoty, 1 tys. konnicy oraz oddziałem artylerii z zamiarem nie dopuszczenia do odbycia obchodu. Program

---

<sup>22</sup> K. Gregorowicz, *Zarys główniejszych wypadków w województwie lubelskim w r. 1861*. Wstęp i opracowanie W. Śladkowski, Lublin 1984, s. 97–98.

<sup>23</sup> Por.: F. Ziejka, *Czy pójdziemy do Horodła?* [w:] „Arka” 1991, nr 34, przedruk pt. *Horodelska tradycja*, [w:] F. Ziejka, *Nasza rodzina w Europie*, Kraków 1995, s. 169–185; Z. Święch, *Jak powstała Rzeczpospolita Trzech Narodów. Zapomniane wydarzenie w historii Polski, Litwy i Ukrainy* w: idem, *Trzy tajne dokumenty*, Kraków 2003; P. Graboś, *Manifestacja w Horodle 10 X 1861 roku*, Lublin 2011, ss. 79. W opisie przebiegu Zjazdu Horodelskiego odwołuję się tutaj do przywołanego wyżej mojego artykułu: *Horodelska tradycja*.

uroczystości przewidywał, że w dniu 10 października do Horodła wejdą dwie procesje: jedna z Królestwa, druga z za Bugu, czyli z Ziemi Zabrzanych. Chcąc pokrzyżować te plany, wojsko rosyjskie w ciągu kilku dni przed uroczystością zajęło wszystkie okoliczne przeprawy na rzece, w ten sposób odcinając ewentualnych przybyszy z za Bugu od leżącego na lewym brzegu rzeki Horodła. Przybysze z Królestwa mieli punkt zborny w miejscowości Stepankowice, o milę drogi od Horodła. Nie wiadomo dokładnie ile osób przybyło na ową uroczystość. Źródła podają różne cyfry: 8 tysięcy, to znów – 15 tysięcy, a nawet 30 tysięcy uczestników.

Wiadomo, że do Stepankowic przybyło m.in. ok. 200 księży katolickich oraz pewna liczba duchownych greko-katolickich. Zgodnie z planem, procesję do Horodła miał poprowadzić biskup Walenty Baranowski z Lublina. Stawił się on też na miejsce zbiórki o oznaczonym czasie. Wieczorem 9 października odwiedził go wszakże wysłannik od gen. Chruszczowa, wskutek czego późną nocą z 9/10 października biskup umknął do Lublina. Zamieszanie wywołane rejteradą bpa Baranowskiego ustąpiło, gdy wczesnym rankiem 10 października w miejscowej cerkwi grecko-katolickiej gwardian kapucynów z Lubartowa, ks. Fidelis Paszkowski, odprawił mszę św. i wygłosił patriotyczne kazanie. Dla dodania odwagi uczestnikom manifestacji zarządził on dozwoloną w szczególnych wypadkach spowiedź powszechną i udzielił wszystkim rozgrzeszenia.

Wkrótce ruszyła procesja. Otwierał ją niosący krzyż chłop z ordynacji Zamoyskich, którego nazwiska nie odnotowało jednak żadne źródło. Za nim szli członkowie licznych bractw z chorągwiami i obrazami świętymi, dalej – księża w komżach, za nimi kobiety. Dopiero za kobietami podążał wielotysięczny tłum mężczyzn. Procesję zamykał tabor złożony z wozów i karet. Przewodnictwo nad procesją objął proboszcz z Krasnegostawu, ks. Bojarski. W połowie drogi ze Stepankowic do Horodła przybył wysłannik gen. Chruszczowa z żądaniem zawrócenia i rozwiązania pochodu. Prowadzący z nim rozmowę ks. Bojarski miał ją zakończyć stwierdzeniem: „Pójdziemy na długość bagnetu!”<sup>24</sup>. Dla uniknięcia jakiegokolwiek prowokacji, ks. Bojarski nakazał wszystkim uczestnikom procesji pozbycie się kijów, szabel i lasek podróżnych

---

<sup>24</sup> K. Gregorowicz, op. cit., s. 40.

(odbyła się powszechna rewizja – sąsiad sprawdzał sąsiada). Z pieśnią religijną: *Kto się w opiekę odda Panu swemu* procesja wyszła z lasu, w stronę Horodła. Tu zastąpiły jej drogę oddziały żołnierzy i przygotowane do strzału armaty. Po chwili przybył gen. Chruszczow ze świtą z oświadczeniem, iż otrzymał rozkaz nie wpuszczania procesji do miasteczka. W czasie rozmowy z ks. Bojarskim generał przyznał jednak, że nie ma zakazu odprawienia mszy św. w najbliższej okolicy miasteczka. Zgodził się też na sprowadzenie z Horodła niezbędnych aparatów do mszy św. Przy przygotowanym naprędce polowym ołtarzu sędziwy kapucyn z Lubartowa, O. Anicet, odprawił mszę. Na chwilę przed jej rozpoczęciem przybysze wyciągnęli z ukrycia 54 chorągwie dawnych województw i ziem (przemyciły je kobiety), i otoczyli nimi ołtarz. Po mszy św. ks. Stefan Laurysiewicz wygłosił przywołane wyżej płomienne kazanie, po nim zaś Kazimierz Gregorowicz odczytał *Akt Odnowienia Unii Horodelskiej*, w którym to dokumencie m.in. stwierdzono:

My niżej podpisani Wysłannicy i Przedstawiciele wszystkich Ziem, Województw i Miast dawnej Polski, przedrozbiorowej, w dniu dzisiejszym zebrani na polu miasta Horodła, oświadczamy aktem niniejszym stwierdzonym własnoręcznymi podpisaniami naszymi: że unię łączącą Litwę z Polską ponawiamy, a unię Polski i Litwy z Rusią zawieramy na zasadach zupełnego równouprawnienia wszelkich narodowości i wyznań: łącząc się do wspólnej pracy celem wydzwignięcia ojczyzny naszej z dzisiejszego upadku aż do zupełnej niepodległości. Prawa nasze w tej mierze, jako nie uległe żadnemu przedawnieniu, oddajemy pod uznanie rządów konstytucyjnych i sumienia Ludów wolnych<sup>25</sup>.

Pod aktem tym w ciągu kilku godzin zebrano ok. 8 tysięcy podpisów. Jeden z dokumentów przemycono na Litwę, drugi zabrał ze sobą Gregorowicz do Lublina; po powstaniu przemycił go do Galicji, by następnie przekazać go do Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu. W tym samym czasie, gdy na polach horodelskich odbywała się msza św. po drugiej stronie Bugu ok. 2 tysiące szlachty wołyńskiej, podolskiej i ukraińskiej zebrało się koło cerkwi w Uściługu. Ponieważ uniemożliwiono im udział w uroczystości horodelskiej, w miejscowej

---

<sup>25</sup> Ibidem, s. 44.

cerkwi wysłuchali mszy św., po czym spisali „Protest” przeciw przemocy wojska rosyjskiego. Wieczorem uczestnicy zjazdu rozjechali się. Władze rosyjskie zrezygnowały z represji wobec organizatorów i uczestników Zjazdu. Jedynie w trzy dni później, porwany został przez kozaków ks. Bojarski z Krasnegostawu; wywieziono go kibitką na Sybir. Zmarł na zesłaniu w dalekiej Ufie.

Manifestacja patriotyczna na polach k/Horodła, zorganizowana z dala od ważnych ośrodków życia publicznego, została przecież odnotowana i zauważona. Najgłośniejsze echa Horodelskiego Zjazdu odbiły się o mury Lublina, przez które to miasto wiódł główny trakt z Warszawy i innych miast Królestwa do Horodła. Tu, staraniem Kazimierza Gregorowicza powracających z manifestacji uczestników zaproszono do sal miejscowej resursy na „wspaniałą biesiadę, na której był obok biskupa sufragana Baranowskiego także rabin żydowski. Rozbrzmiewała sala mowami, pełnymi uniesień patriotycznych”<sup>26</sup>. W dniu 13 października w lubelskim kościele OO. Dominikanów odprawiono dziękczynną mszę św. za uczestników Zjazdu. O Zjeździe informował swoich czytelników „Dziennik Poznański”, a przede wszystkim ukazujący się w Krakowie „Czas”. Rychło jednak, wskutek nowych wydarzeń (stan wojenny w Królestwie, wybuch powstania, walki powstańcze), sprawa ta zepchnięta została na margines życia publicznego. Ale o niej nie zapomniano.

Przypomniano ją w 1883 roku w dalekim Paryżu, w środowisku skupionej tam polskiej emigracji politycznej. Godzi się o tym wspomnieć, coroczne uroczystości horodelskie organizowane w Paryżu pokazują bowiem wielką wagę, jaką przypisywano w epoce niewoli sprawie unii horodelskiej. Nie można przy tym pominąć faktu, iż zachowała się piękna pamiątka owych obchodów: poemat pióra uznanej poetki, Seweryny Duchyńskiej, z którego cytat posłużył mi do stworzenia tytułu mojego wystąpienia.

Wiele wskazuje na to, że bezpośrednim impulsem do zorganizowania uroczystości przypominających Zjazd Horodelski było wcześniejsze o miesiąc świętowanie 200. rocznicy zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem. Najprawdopodobniej przywódcy życia politycznego na

---

<sup>26</sup> Z. L. S. [W. Przyborowski], *Historia dwóch lat 1861–1862. Cz. I: Rok 1861*, t. III, Kraków 1891, s. 348.

emigracji uznali, że po przypomnieniu świętego polskiego zwycięstwa militarnego nad Turkami należy przywołać – choćby pośrednio, poprzez uroczystość z okazji przypadającej właśnie 22. rocznicy Zjazdu pod Horodłem – wiekopomne wydarzenie, jakim było dobrowolne przed wiekami zawarcie unii Polski z Litwą. Co znamienne, organizatorzy owej uroczystości, czyli Rada Towarzystwa Czytelni Polskiej w Paryżu, uznała, że chodzi w tym wypadku przede wszystkim o związanie z losem Polski losu Rusi. Dlatego już w odezwie zapowiadającej święto, ogłoszonej w dniu 1 października 1883 roku na łamach „Kuriera Paryskiego”, pisali oni, iż „spełniona umiejętnie osnowa powyższego Aktu [Unii Polski, Litwy i Rusi], zapowiada niewątpliwie lepszą przyszłość, skoro już nie sama polska i litewska ludność, ale i cała Ruś upomni się o należne sobie prawa”<sup>27</sup>. W rzeczy samej, w dniu 10 października 1883 roku w paryskiej Sali de la Redoute przy ul. Jean-Jacques Rousseau (nr 35) liczne grono polskich uchodźców podkreśliło wagę porozumienia polsko-litewsko-ruskiego dla przyszłości sprawy polskiej.

Pomysł zorganizowania uroczystości narodowej w 22. rocznicę Zjazdu wyszedł od Rady Towarzystwa Czytelni Polskiej w Paryżu, na której czele teraz właśnie, w 1883 roku, stał znany organizator Zjazdu z 1861 roku – Kazimierz Gregorowicz. On też był głównym mówcą w czasie przywoływanej tu uroczystości. Z obszernego sprawozdania ogłoszonego na łamach „Kuriera Paryskiego” wynika, że najważniejszą partię swego przemówienia mówca poświęcił sprawie włączenia Rusinów do pracy nad odbudową gmachu Polski w dawnych granicach. Przekonywał on licznie zebranych uczestników spotkania, że „jedności Polaków, Litwinów i Rusinów nikt zniszczyć, żadna przemoc i intryga rozprzęgnąć nie zdoła”, że w unii, która niegdyś połączyła Królestwo Polskie z Wielkim Księstwem Litewskim tkwi „idea wielka i tak przemożna, że przekształci kiedyś Europę w ustrój federacyjny”. Tłumaczył wreszcie, dlaczego w podpisywanych uniach nie została uwydatniona Ruś: „Ruś i Litwa uważane były za jedno, bo tworzyły jedno państwo w czasie ślubów Jagiełły z Jadwigą”. To co jednak było najważniejsze w wystąpieniu Gregorowicza, to ocena Zjazdu Horodelskiego z 1861 roku. Mówił on, że Zjazd ten

---

<sup>27</sup> „Kurier Paryski”. Dwutygodnik Polityczny–Literacki–Społeczny. Organ patriotyczny Polski 1883, nr 50 (z 1 października).

nie był tylko zwykłą w tym czasie manifestacją, jak to niektórzy mniemają, lecz faktem wielkiego dziejowego znaczenia, na nim bowiem potwierdzona została Unia Lubelska w ten sposób, że reprezentanci Polaków, Litwinów i Rusinów zaprzysięgli wieczystą pomiędzy trzema narodami jedność na zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi” i akt ten wznowionej i rozszerzonej Unii stwierdzili swoimi podpisami.

Mówca z mocą podkreślił, że wolę uczestników Zjazdu Horodelskiego uszanował powstańczy Rząd Narodowy, „który najdokładniej ze wszystkich rządów wyobrażał zasady i kierunki narodowej polityki”, i który „na zasadzie Aktu Horodelskiego z 10 października 1861 r. wprowadził do państwowego herbu Rzeczypospolitej Polskiej anioła, jako herb Rusi i działając w duchu równouprawnienia utworzył na Litwie i Rusi dwa Wydziały Rządu Narodowego, zarządzające jako naczelne władze Litwą i Rusią”<sup>28</sup>.

W czasie uroczystości paryskiej nie obyło się bez występów artystycznych. Jeden z uczestników odczytał przywołany tu wiersz pióra Seweryny Duchieńskiej.

### **Wiersz na uroczystość XXII. rocznicy Horodelskiego Zjazdu w dniu 10 października 1861 r.**

Polsko!, wśród ludów tyś błogosławiona!  
Ledwie twych dziejów przekroczyła próg,  
Do bratnich plemion wyciągasz ramiona,  
Wiedziesz je w przyszłość torem jasnych dróg.

Bo tam w Horodle, od wschodniej nawały,  
Wzrósł szaniec żywy, co trwać wieki miał,  
Tam się z trzech ludów, jak spiz wiecznotrwały,  
Woli potęgą wielki naród złał.

Z pracą trzy ludy znoszą mocne belki,  
Kamień węgielny wkopią w ziemi głąb,  
I powstał na nim gmach sławny i wielki,  
Zorza wspaniała oświetliła wżrąb.

Biada-ż tym, biada! Co kroczą na przedzie,  
Za trudy chłosta, za ofiarę krzyż!  
Polsko! Czyż piekło w otchłań cię powiedzie?  
Czyż gromy skruszą ten bezcenny spiz?

I długo iskra w sercach nie wychłodła,  
I długo zorza nie zapadła w cień,  
Sławią trzy ludy jasny brzask Horodła,  
Co im słoneczny zapowiada dzień.

Biją pioruny, pociekło krwi morze,  
Naród uwikłan w sieć piekielnych zrad,  
Chwyta z rąk wroga bratobójcze noże,  
Przyćmiły słońce skrzydła kruczych stad.

---

<sup>28</sup> „Kurier Paryski” 1883, nr 52 (1 listopada).



Rozbita Polska w twarde pęta dzwoni,  
Trzygłowy potwór w pierś jej szpony wpił,  
Dźwignie-ż się naród z tej bezdennej toni?  
Gdzie skrzepić ducha? Gdzie zaczerpnąć sił?

Padł gmach przesławny, belki się rozprzęgły,  
Z wysokich wżrębów legł na złomie złom,  
Ale nietknięte pozostały węgły,  
Na nich ty Polsko odbudujesz dom!

W twojej pobudce nowa dzwoni nuta;  
Snać przyszłość odczuł twój proroczy zmysł,  
Przy lackim orle, przy koniu Kiejstuta,  
Archanioł Rusi na proporcach błysł!

Z wiarą, z miłością, podnosisz te godła,  
Pasmem stuletnich nieugięta prób,  
Wołasz na działwę: „Idźmy do Horodła!”  
Wznówszy nad Bugiem stary ludów ślub.

Z rąk twoich sztandar podjął kmieć w siemiedze,  
Tłum za nim bieży, istny pszczołek rój,  
Kapłan krzyż podniósł: „w tej rzeczy potędze,  
Przyszłość ojczyzny! Ufaj ludu mój!”

„Ja was rozgrzeszam w imię tego Boga,  
Co na miłości w serca rzucił siew!  
Może krwią waszą pocieczy ta droga!  
Czyście gotowi?” tu odpowie śpiew:

„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki,  
Otaczał w chwały i potęgi blask,  
Osłoń nas Panie tarczą Twej opieki,  
Zwątłone serca skrzep w strumieniach łask!”

I poszły tłumy, płoną im źrenice,  
Z rosą popłynął ku niebiosom chór,  
Z mgły horodelskie wybiegły dzwonnice,  
Słońce z jesiennych otrząsło się chmur.

Zdążają rąco – już blisko do mety,  
Błysł krzyż złocisty u cerkiewnych bram,  
Wtem zamigocą na słońcu bagnety:  
„Ni kroku dalej! Precz stąd! Biada wam!”

Ten poryk Moskwy pątników nie trwoży.  
Pieśń coraz głośniejsz pomknie w siną dal,  
I mszę odmówił w polu Kapłan Boży,  
A rzeka wtórzy cichym pluskiem fal.

Chylą się głowy, by kłosa na łanie;  
„O, Boże! Serca do jedności zmusz,  
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, panie!  
Błogosław Polskę i Litwę i Ruś!”

Tysiące głosów wybiegnie na wzgórze,  
„Czas nam pierś z piersią, wołę z wołą skuć!”  
I tysiąc głosów odpowie z Zabuża:  
„Panie! Ku zgodzie serca bratnie zwróć!”

Akt odczytano: spadł kamień olbrzymi,  
Co gniótł pierś ludów jak grobowy głaz,  
Równi z równymi i wolni z wolnymi,  
Odnówszy sojusz na potomny czas!”

Tak chór odrzucia od obu wybrzeży,  
A rzeka wtórzy pluskiem snych fal:  
Działa gotowe, rychłóż grom uderzy?  
Rychłóż bagnetów szcerwieni się stal?

Pieśń nie umilkła, a działa nie ryczą,  
Nie drgną bagnety, krwią nie pociekł smug,  
Zakłętą siłą ducha tajemniczą,  
Stoi nad rzeką skamieniały wróg.

I lata zbiegły, a pierś nie wychłodła,  
Serca urosły w ogniu nowych prób,  
Ach! Błogosławmy wielki dzień Horodła,  
Co stwierdził ludów wiekuisty ślub!<sup>29</sup>

---

<sup>29</sup> „Kurier Paryski” 1883, nr 52 (z 1 listopada).

Co jednak najważniejsze, zebrani podjęli uchwałę, iż będą odtąd świętować rocznicę Zjazdu Horodelskiego, na równi z rocznicami wybuchu dwóch powstań narodowych: listopadowego i styczniowego, jako święto narodowe: „Gdy rocznice powstania 29 listopada 1830 r. i powstania 22 stycznia 1863 r. są świętami prawa Polski do niepodległości i wolności, rocznice Zjazdu Horodelskiego 10 października 1861 r. będą świętem jedności i całości Polski, Litwy i Rusi”<sup>30</sup>.

Był to wyjątkowy i jakże zaszczytny awans Zjazdu Horodelskiego. Nie był on chwilową mrzonką, wpisany bowiem został w kalendarz polityczny polskiej emigracji w Paryżu. Uroczystości horodelskie znalazły się zatem także w kalendarzu emigracji polskiej w Paryżu na rok 1884. Warto jednak dodać, że tym razem organizatorami owej uroczystości horodelskiej było pięć organizacji polskich emigrantów, z Towarzystwem Czytelni Polskiej na czele. Samą uroczystość poprzedziła msza św. odprawiona w polskim kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Głównym mówcą i tym razem był Gregorowicz, który wygłosił odczyt pt. *Z jakich powodów zmieniony został herb Państwa Polskiego*<sup>31</sup>.

Z braku materiałów nie udało się ustalić, czy uroczystości horodelskie odbywały się w kolejnych latach. Warto jednak pamiętać, że w 1886 roku zorganizowano w Paryżu tzw. Jubileusz Jagielloński, czyli uroczystości związane z 500. rocznicą ślubu Jadwigi z Jagiełłą i chrztu Litwy, w czasie których na nowo przypomniano o dobrowolnej unii Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim. Jej bezcennym owocem był m.in. chrzest Litwy. Tym razem organizatorami owej uroczystości, którą zorganizowano w reprezentacyjnym lokalu francuskiego Towarzystwa Geograficznego (przy Bd. Saint Germain) oprócz Towarzystwa Czytelni Polskiej były: Towarzystwo Historyczno-Literackie oraz Stowarzyszenie b. Uczniów Szkoły Polskiej na Batignolles. Głównymi mówcami byli: powszechnie szanowany w Paryżu dr Ksawery Gałęzowski oraz

---

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Por.: [K. Gregorowicz], *Z jakich powodów zmieniony został herb Państwa Polskiego*, Paryż 1884. Odczyt wygłoszony podczas obchodu 23. rocznicy Zjazdu Horodelskiego 10 października 1884 r. w Paryżu.

historyk i pisarz Kazimierz Waliszewski. Uroczystość odbyła się w dniu 27 lutego 1886, nie było zatem okazji do przywoływania Zjazdu Horodelskiego.

Nawet jeśli przyjąć, iż w drugiej połowie lat osiemdziesiątych zarzucono w Paryżu świętowanie kolejnych rocznic Zjazdu Horodelskiego, to przecież nie pomniejsza to znaczenia owej inicjatywy, o której milczą badacze naszej przeszłości, a której celem było podtrzymanie wśród polskich uchodźców w Paryżu wiary w możliwość odbudowania Rzeczypospolitej trzech narodów, państwa, w którym Polacy, Litwini i Rusini mieli żyć odąd jak „wolni z wolnymi, równi z równymi”.

Przywołana tu idea jedności trzech równych sobie narodów: Polaków, Litwinów i Rusinów, tak mocno podkreślona w *Akcie odnowienia unii horodelskiej*, wzmocniona decyzją Rządu Narodowego o zmianie godła narodowego na trójdzielne (z Orłem, Pogonią i Archaniołem Michałem), próbę ognia przeszła jeszcze w czasie styczniowej insurekcji. Przyznać trzeba, że wypadła ona niepomyślnie. I nie chodzi w tym wypadku o większy czy mniejszy udział w powstaniu ludności Litwy i Ukrainy, ale o brak woli ze strony polskich przywódców do realizacji przyjętych w 1861 roku ustaleń. Dobrze ilustruje ten fakt przywołana we wspomnieniach ks. Adama Słotwińskiego, jednego z uczestników Zjazdu Horodelskiego, a zarazem – człowieka odgrywającego ważną rolę w życiu narodowym polskim II połowy XIX w. Chodzi o przebieg spotkania w lipcu 1863 roku delegacji Lachów i Rusinów w sprawie przyszłości.

Spotkanie to zaaranżował ks. Stefan Laurysiewicz, jeden z głównych organizatorów Zjazdu Horodelskiego, gorący orędownik idei zawartej w *Akcie odnowienia unii horodelskiej*. Do spotkania doszło zresztą w jego krakowskim mieszkaniu (ks. Laurysiewicz był naówczas proboszczem parafii unickiej w Krakowie). W spotkaniu wzięli udział z jednej strony „obywatele z Królestwa Polskiego zaproszeni przez Pana Majewskiego Władysława”, komisarza Rządu Narodowego, z drugiej delegacja Rusinów z Galicji Wschodniej, którą kierował „poważny obywatel [Julian] Ławrowski”. Należy tu przywołać relację ks. Słotwińskiego z tego spotkania. Pisał on: „Po przedstawieniu się wzajemnym nastąpiła wymiana zdań między Rusinami a Lachami. Wymogi Rusinów były przedwczesne

i do niczego nie prowadzące”<sup>32</sup>. Autor wprawdzie nie przedstawił szczegółowo owych „wymogów”, ale z dalszego tekstu można sobie je odtworzyć, Słotwiński przytoczył bowiem swoją (nie wiadomo, na ile autentyczną, a na ile zrekonstruowaną po latach) mowę, którą miał wówczas wygłosić. Czytamy też w owych wspomnieniach znanego pijara:

Ja choć najmłodszy z obecnych zabrałem głos. „Jak to moi panowie” rzekłem „żądacie od Rządu Narodowego ziemi ruskiej dla siebie, języka, szkół i praw gminnych? To wszystko za wczesne. Rząd Narodowy dziś nie ma piędzi ziemi wolnej i oczyszczonej z Moskali. Cóż wam może dać ten, co sam nic nie ma? Prawa narodowe nie tak łatwo się zdobywa! Historia nam mówi, że krwią, mieniem i poświęceniem całych pokoleń, a nie językiem przy zielonym stoliku. Formujcie pułki ruskie ze sztandarem św. Michała, brońcie Podlasia, Brześcia litewskiego, Żytomierza, i waszej rzeki Bugu etc., obrządku i religii waszej, którą Moskale chcą zniszczyć a schizmę zaprowadzić, wypędźcie wraz z Lachami Moskala, wspólnego nam wroga, a skoro sami zostaniemy, krzywdy brat bratu nie zrobi. Skoro będzie język ruski lepszy od polskiego, poezja wznioślejsza w waszym języku, to wszyscy kształcić się będziemy na nich. Obrządku i ogniska waszego domowego Lachy nie naruszają, ale łączą się w małżeństwa wzajemne i stanowią jedno ogniwo wspólnego łańcucha.

Lektura tego fragmentu mowy ks. Słotwińskiego nie pozostawia złudzeń: mimo że brał udział w Zjeździe Horodelskim, że podpisał *Akt odnowienia unii horodelskiej*, wciąż nie rozumiał na czym ma polegać równość trzech narodów dawnej Rzeczypospolitej. Z relacji jego wynika, że przybyli do Krakowa Rusini domagali się równych z Polakami (Lachami) praw: „ziemi ruskiej dla siebie, języka, szkół i praw gminnych”. Słotwiński powiada: wszystkie te żądania są przedwczesne. Co więcej, nie tylko on tak rozumiał sprawy, czytamy bowiem, że „Komisarz Rządu Narodowego był bardzo kontent z tego mego przemówienia i sesję zakończył”<sup>33</sup>.

---

<sup>32</sup> A. Słotwiński, *Wspomnienia z niedawnej przeszłości. Cz. I: 1860–1871*, Kraków 1892, s. 117. Na rynku znaleźć można też wydanie „Norbertinum”, Lublin 1993.

<sup>33</sup> Ibidem.

Okazuje się, że zawarte w *Akcie odnowienia unii horodelskiej* idee każdy rozumiał po swojemu. Trudno zatem było myśleć o realizacji owych idei w epoce Powstania Styczniowego. Co więcej, pod koniec XIX w. stosunki polsko-ukraińskie zaogniły się do tego stopnia, że kiedy w 1891 r. w krakowskim kościele OO. Pijarów urządzono uroczystości upamiętniające fakt zawarcia unii polsko-litewskiej, ks. Tadeusz Chromecki, uczestnik Zjazdu Horodelskiego z 1861 r., wspominając owo wydarzenie mówił wyłącznie o unii dwóch narodów: polskiego i litewskiego, ani słowem nie wspominając ukraińskiego<sup>34</sup>. O realizacji tego swoistego „programu horodelskiego” trudno było myśleć także później, u progu XX wieku. Teraz bowiem także i Litwini nie chcieli już wspólnej z Polakami ojczyzny; myśleli o Litwie niepodległej.

Swoisty komentarz do przywoływanych tu spraw dał w 1901 roku jeden z najprzenikliwszych umysłów tamtej epoki, Stanisław Wyspiański. W akcie II swojego arcydzieła jakim było i jest *Wesele*, wprowadził on na scenę kilka postaci „widmowych”. Otwiera ich szereg Stańczyk, zamyka zaś „Pan dziad z lirą” – Wernyhora. Marzącemu o powstaniu narodowym Gospodarzowi lirnik ukraiński przywiózł zapowiednie wici, oraz hasło-ideę „Przymierza”. W dowód tego, że czuł się reprezentantem narodu ukraińskiego, z którym Lachowie zawrzeć mieli „Przymierze”, Wernyhora zapowiedział, iż z chwilą wybuchu narodowego powstania przybędzie na czele zastępów wojennych z „Archaniołem na czele!”. Goście, zebrani w izbie weselnej, która w tej chwili reprezentowała całą Polskę, oczekują też na jego przybycie. Ale on nie przybywa. Bo w 1901 roku mieszkańcy dawnej Rusi nie chcieli już „przymierza” z Lachami, oni marzyli bowiem o *samostijnej* Ukrainie. Bo w tym czasie także Litwini zabiegali o niepodległą Litwę. Romantyczna idea wspólnego działania Polaków, Litwinów i Rusinów w celu odbudowania Polski „w dawnych granicach”, idea zawarta w *Akcie odnowienia unii horodelskiej*, nie ożyła ani teraz, w 1901 roku, ani w 1918 roku, kiedy wybuchły krwawe walki polsko-ukraińskie o Lwów, ani też jesienią 1920 roku, gdy gen. Lucjan Żeligowski zajmował z wojskami polskimi Wilno. Idea była niewątpliwie piękną, wszak przywoływała na pamięć ro-

---

<sup>34</sup> Por.: „Nowa Reforma” 1891, nr 153 (z 9 lipca).

mantyczne marzenia naszych przodków o odbudowie Dawnej Polski. Ale nie miała żadnych szans na realizację, nikt bowiem nie był gotów do wprowadzenia jej w życie<sup>35</sup>.

**Franciszek Ziejka**

## **“Near the Eagel, near the Kiejstut Horse, the Rus’ Archangel flashed on the pennants!”. Traditions of Union of Horodlo in national life in the time of slavery**

### **Keywords**

Union of Horodło Renewal in 1861, Polish-Lithuanian unions, Polish Republic of three nations, priest Stefan Laurysiewicz, Kazimierz Gregorowicz

### **Summary**

The author presents traditions of the Union of Horodło that existed in national consciousness during the period of annexation. The article reminds some events related to Horodło Congress in 1861, when the Union of Horodło Renewal Act was concluded. The treaty appealed for united action of every son of Polish Republic before annexation and emphasized on three-part division, perfectly revealed in heraldry: the Archangel was placed next to the White Eagle and Pahonia. The concept of three equal nations couldn’t win with the Lithuanian and Rus’ striving for emancipation. In 1883 the Paris emigration recalled these aspirations, but attempts of reconstruction of Polish–Lithuanian–Ruthenian Commonwealth failed. They remained a beautiful idea reminding us a romantic vision of our forefathers.

---

<sup>35</sup> Wygląda na to, że dziś, po doświadczeniach II wojny światowej, po zasadniczych zmianach w mentalności mieszkańców naszego kontynentu, idea ta zaczyna być wprowadzana w życie pod hasłem „unii europejskiej”. Tej unii, której załącznikiem były inne unie, zawierane przed laty przez naszych przodków: w Krewie, w Horodle czy w Lublinie.

## **Beim lendizen Adler, beim Pferd des Kenstuts, da blitzte der Erzenengel von Rus auf dem Banner auf!**

### **Schlüsselwörter**

Erneuerungsakt der Union in Horodlo 1861, Polnisch-Litauische Union, Republik Polen dreier Nationen, Priester Stefan Laurysiewicz, Kazimierz Gregorowicz

### **Zusammenfassung**

Der Autor präsentiert die Traditionen der Union von Horodlo, die in der nationalen Bewusstheit in den Zeiten der Teilungen Polens existierten. Der Beitrag beschreibt Ereignisse, die mit dem Kongress in Horodlo von 1861 verbunden waren, in dem der Erneuerungsakt der Union in Horodlo unterschrieben wurde, in dem man um die Handlungseinheit aller Söhne der Republik Polen aus der Zeit vor den Teilungen appelierte hat, wobei besonderer Nachdruck auf die Dreiteilung gelegt wurde, was auch, ausgezeichnet in Heraldik widerspiegelt wurde, indem neben dem Weißen Adler und dem Pahonia auch der Erzenengel abgebildet war. Die obengenannte Idee von drei ebenbürtigen Nationen konnte mit den Emanzipationsbestrebungen Litauens und der Rus nicht gewinnen. An die Idee der Union erinnerte noch die Pariser Emigration im Jahr 1883, allerdings sind die Versuche, eine Republik Polen dreier Nationen wiederaufzubauen, nicht gelungen, und blieben nur eine schöne Idee, die uns an die romantische Vision unserer Vorfahren erinnert.

## **У лехитского орла, у лошади Кейстута, Архангел Руси на знаменах блестел! Традиции Городельской унии в национальной жизни в неволе**

### **Ключевые слова**

Акт обновления Городельской унии в 1861 году, польско-литовские договоры, Речь Посполита Трех Народов, ксендз Стэфан Лаурысевич, Казимеж Грегорович.

## **Резюме**

Автор представляет традиции городельской унии, существовавшие в национальном сознании времен разделов Польши. Статья напоминает о событиях, связанных с Городельским Съездом 1861 года, во время которого был заключен «Акт Обновления Городельской Унии». В нем говорится о единстве деятельности всех сынов дораздельной Речи Посполитой и подчеркивается при этом, имеющийся в геральдике раздел на три части: рядом с Белым Орлом и Погоней, свое место нашел также Архангел. Идея трех равных друг другу наций не имела никаких шансов при стремлении Литвы и Руси к эмансипации. О ее стремлениях напоминает также еще в 1883 году парижская эмиграция, однако воссоздать Речь Посполитую Трех Народов никогда не удалось. Это осталось лишь красивой идеей, напоминающей сегодня о романтическом представлении наших предков.